

Ks. ROMUALD RAK

EUCHARYSTIA ZADATKIEM NASZEGO ZMARTWYCHWSTANIA

Problem, jaki chcemy przedstawić, nie jest łatwy. Dziś prawda o zmartwychwstaniu Chrystusa staje się coraz częściej przedmiotem niezrozumienia i najdziwaczniejszych teorii, a prawda o zmartwychwstaniu ludzkiego ciała jest przez wielu odrzucana. Jak wykazały badania socjologiczne przeprowadzone na całym świecie, między innymi i w Polsce, duży procent wierzących chrześcijan, w tym także i katolików, wierzy wprawdzie w jakieś życie po śmierci, ale nie wierzy w zmartwychwstanie swojego ciała. Dlatego celem niniejszej refleksji jest umocnienie w wierze tych katolików, którzy może zapomnieli już o słowach Jezusa Chrystusa: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” (Mk 1, 15). Kto bowiem nie wierzy Ewangeli, ten również nie wierzy w zmartwychwstanie Chrystusa ani w zmartwychwstanie swojego ciała, a tym samym stawia się poza społecznością Kościoła.

I. WIARA W ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA CHRYSTUSA

Wiara w zmartwychwstanie Chrystusa jest trudna, ponieważ to wydarzenie historiozbawcze przekracza prawa natury. Dlatego zawsze będą ludzie podający tę prawdę w wątpliwość.

Popatrzmy najpierw na bezpośrednich uczniów Jezusa Chrystusa. Po Jego śmierci ogarnął ich strach, zwątpienie i smutek. Jeszcze niedawno nie chcieli nawet dopuścić do głowy myśli o śmierci Jezusa, gdy sam im o tym mówił, łącząc swoją mękę i cierpienie ze zmartwychwstaniem. Może po wydarzeniach wielkopiątkowych myśleli tak: Jak to? Ten nasz Mistrz, który potrafił wskreszczać martwych innych ludzi, który działał tak wspaniałe cuda, ten nie potrafiłby dać sobie rady ze swoimi przeciwnikami? Jak mógł więc dopuścić do swojej i to tak haniebnej śmierci na krzyżu? I dlatego, kiedy w poranek wielkanocy inni Apostołom mówili: „Widzieliśmy Pana”, nie było im łatwo uwierzyć w ten przekaz. Właściwie to dopiero po otrzymaniu Ducha Świętego zaczęli oni rozumieć Dobrą Nowinę głoszoną przez Jezusa.

Najlepiej apostołską niepewność wobec nowiny o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa opisał w Nowym Testamencie autor czwartej Ewangelii na przykładzie św. Tomasza Apostoła. Ten uczeń Chrystusowy początkowo nie wierzył w zmartwychwstanie swojego Mistrza i powiedział: „Jeśli nie ujrzę na rękach

Jego przebicia gwoźdźmi i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę” (J 20, 25). Dopiero bezpośrednie sprawdzenie ran zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa doprowadziło Tomasza do okrzyku: „Pan mój i Bóg mój” (J 20, 28). Słowa zaś wtedy wypowiedziane przez Jezusa: „Uwierzyłeś dlatego, ponieważ mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20, 29), są skierowane również do nas. Stanowią one przejście z bezpośredniego oglądania Zmartwychwstałego Pana do sfery wiary, w której żyjemy. Albowiem czy jesteśmy błogosławieni, zależy teraz od tego, czy uwierzyliśmy w przekaz Apostołów, do których dołączył się potem św. Paweł nawrócony w cudowny sposób. Najistotniejsza prawda tego przekazu apostoelskiego podaje nam do wierzenia, że Tego, którego Żydzi „przez ręce złoczyńców przybili do krzyża i zgładzili... tego Bóg wskrzesił z martwych, zachowując go od cierpień otchłani, albowiem było niemożliwe, aby [śmierć] nad Nim zapanowała” (Dz 2, 23–24). W takie słowa najważniejszą prawdę wiary chrześcijańskiej ujął św. Piotr podczas swego pierwszego kazania jerozolimskiego.

We wspomnianym kazaniu zostały wypowiedziane również następujące słowa: „Nawróćcie się i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha Świętego. Bo dla was jest obietnica i dla dzieci waszych, i dla wszystkich, którzy są daleko, a których powoła Pan Bóg nasz” (Dz 2, 38–39). Czym jest wspomniana w tych słowach obietnica? Jak należy ją rozumieć? Krótko mówiąc, jest to obietnica otrzymania Ducha Świętego, życia w tym Duchu i ostatecznie zmartwychwstania naszego ciała. Taka obietnica jest dana wszystkim ludziom, którzy wierzą w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa na podstawie świadectwa apostoelskiego. Dlatego od samego początku chrześcijaństwa „Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wszyscy oni mieli wielką łaskę” (Dz 4, 33). Gdy Apostołowie nauczali w świątyni i po domach, to głosili oni „Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie” (Dz 5, 42). Od samego początku była to nowina o odpuszczeniu grzechów, o otrzymaniu Ducha Świętego oraz o zmartwychwstaniu Chrystusa i naszego ciała.

Jak wiemy z Pisma Świętego, nie wszyscy ludzie tę Dobrą Nowinę przyjmowali. Tak było na przykład w Atenach na Areopagu, gdzie Ewangelie głosił św. Paweł Apostoł. Niektórzy jego słuchacze zaczęli się śmiać z faktu zmartwychwstania Chrystusa, inni powiedzieli: „Posłuchamy cię o tym innym razem” (Dz 17, 32), inni znów uwierzyli. Dufne odrzucenie, agnostyczne zawieszenie własnego sądu lub w końcu pokorne przyjęcie tajemnicy w wierze zdają się być typowymi reakcjami na prawdę o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa nie tylko starożytnych Greków, ale i ludzi współczesnych.

Gdyby teraz zapytać o naszą wiarę w prawdę o zmartwychwstaniu Chrystusa, na pewno każdy katolik by odpowiedział, że w nią wierzy. Tym samym potwierdziłby, iż uznaje za prawdziwy fakt to, że Jezus Chrystus powstał z martwych w uwielbionym ciele. Jednak dla wielu ludzi uważających się za chrześcijan prawda ta nie jest taka oczywista. Jako dowód można przytoczyć smutną, a nawet przerażającą statystykę. Oto socjolog Jeffrey Hadden z Nowego Jorku przeprowadził badania wśród 7000 protestanckich pastorów w Stanach Zjednoczonych, stawiając im między innymi pytanie: czy wierzysz, że Chrystus zmartwychwstał? Na pytanie to negatywnie odpowiedziało: 51% pastorów metodystycznych, 35% pastorów presbiteriańskich, 33% pastorów baptystycznych, 30% pastorów anglikańskich i 7% pastorów luteran-

skich¹. Zważywszy, że jest to statystyka obejmująca pastorów i kaznodziejów chrześcijańskich, których zadaniem jest głoszenie Chrystusa zmartwychwstałego, musimy się głęboko zaniepokoić. Jaki wpływ wywierają oni na swoich wiernych? Czy to, co oni głoszą, nie jest czystym humanizmem laickim? Czy pastorzy ci, którzy nie otrzymali „wielkiej łaski”, po prostu nie wprowadzają w błąd swych współczesnych słuchaczy? Poprawna odpowiedź na te pytania jest jednoznaczna w świetle przedstawionych powyżej danych nowotestamentalnych.

Prawda o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa zdaje się być mylnie rozumiana także przynajmniej w niektórych kręgach dzisiejszego świata katolickiego. Wystarczy wspomnieć tutaj tylko odpowiednie poglądy „katolickiego” teologa prof. Hansa Künga, któremu Stolica Apostolska odebrała zezwolenie na nauczanie na katolickim wydziale teologicznym. Küng twierdził bowiem, że zmartwychwstanie Chrystusa wymaga nowej interpretacji. Nikt nie jest — zdaniem tego teologa — zobowiązany wierzyć, że zmartwychwstanie Chrystusa nastąpiło w sposób fizyczny, że jego ciało podniosło się ożywione do nowego życia. Profesor ten twierdził, że zmartwychwstanie Jezusa nastąpiło już na krzyżu, w chwili śmierci. Ukrzyżowany Chrystus umarł niejako w Bogu (in Gott hineingestorben), zostając całkowicie pochłonięty przez tę rzeczywistość, którą my określamy mianem: Bóg². W tej teorii prof. Künga nie ma miejsca na wiarę w historiozabawczy fakt zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

Przyjęcie Dobrej Nowiny wymaga przyjęcia jej w całości, a nie w sposób częściowy, albo — jak to dziś nazywają socjologowie — selektywny. A poza tym do przyjęcia prawdy o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa i do uwierzenia Ewangelii konieczna jest również pokora, ponieważ sam fakt zmartwychwstania przekracza zdolności poznawcze rozumu ludzkiego. Przykład pokory dał najpierw sam Jezus Chrystus. Pokora poprzedzała jego zmartwychwstanie. Mając bowiem naturę Bożą i przybrawszy postać sługi, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a była to śmierć krzyżowa (por. Flp 2, 7–8). I dlatego każdego chrześcijanina, a zwłaszcza uczącego w Kościele, powinna cechować pokora, polegająca na przyjmowaniu tego, co głosi Kościół, i na poddaniu swych przemyśleń Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła, bo wiara w zmartwychwstanie Chrystusa jest, jak to już określiły Dzieje Apostolskie „wielką łaską”. Inaczej wszystko jest daremne. „Jeśli bowiem Chrystus nie powstał z martwych, daremna jest wiara wasza, dotąd bowiem jesteście w grzechach waszych” (1 Kor 15, 17) — tak trzeba by powiedzieć tym wszystkim pastorom, Küngowi i wielu innym współczesnym katolikom.

II. WIARA W NASZE ZMARTWYCHWSTANIE

Chrystus zmartwychwstał, więc i my zmartwychwstaniemy. Rozwijając ten temat, należy najpierw powołać się na św. Pawła, którego pisma — podobnie jak i innych Apostołów — Kościół uznał za natchnione przez Ducha Świętego. Św. Paweł rozwinął wielką teologię naszego chrztu świętego. W teologii tej tajemnicę chrztu połączył on z tajemnicą śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Przyjmując chrzest, zostaliśmy niejako zanurzeni w śmierci Chrys-

¹ Por. „Katholische Nachrichten-Agentur” 1988, nr 21/22 z 18 V, s. 3.

² Por. R. Rak, *Teologia Hansa Künga*, „Tygodnik Powszechny” 34 (1980) z 27 I 1980, s. 1.

tusa, „abyśmy i my wkroczyli w nowe życie — jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca” (Rz 6, 3–5). Dlatego — jak zapewnia Apostoł Narodów — jeżeliśmy z Chrystusem umarli, wierzymy, że również z Chrystusem żyć będziemy (por. Rz 6, 8).

W kontekście tej teologii powstaje jednak pytanie, czy będziemy żyli w naszym ciele? Może to tylko będzie jakieś życie duchowe, życie samej duszy? Czy ciało może zmartwychwstać? Przecież po śmierci zostaje ono całkowicie zniszczone, ulegając rozkładowi czy demineralizacji, jak to się naukowo określa, a niekiedy staje się nawet pokarmem dzikich zwierząt. A zatem na podstawie czego twierdzimy, że zmartwychwstaniami razem z naszym ciałem? Odpowiedzi udziela św. Paweł, wskazując na Ducha Świętego. Bo „jeżeli mieszka w nas Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, to Ten, co wskrzesił Chrystusa [Jezusa] z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała mocą mieszkającego w was Ducha” (Rz 8, 11). Pismo Święte mówi więc wyraźnie, że zmartwychwstaniami przez Ducha Świętego, który w nas przebywa od czasu chrztu świętego i bierzmowania.

Prawda o cielesnym zmartwychwstaniu ludzi pozostaje w idealnej harmonii z całością biblijnej nauki o dziejach zbawienia. Jeżeli bowiem możliwe było, że Bóg z niczego stworzył świat, stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje, odkupił go przez Chrystusa, dając mu swojego Ducha Świętego, to czy ten Bóg nie jest mocen wskrzesić go z martwych? Czyżby rzeczywiście ten Duch Boży był tak słaby, żeby z pierwiastków materii rozproszonych w ziemi nie mógł ponownie stworzyć człowieka, jeżeli już istnieje dusza nieśmiertelna? W tej ziemi, która kryje w sobie tyle bogactw naturalnych i uświęcona jest krwią Boga Człowieka, znajdują się pierwiastki życia. Św. Jan Ewangelista przekazał nam słowa Pana Jezusa, które także były znane św. Pawłowi (por. 1 Kor 15, 36): „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12, 24–25). Pan Jezus wypowiedział te słowa wtedy, gdy wybierał się do Jerozolimy na święta, w czasie których miał umrzeć, być pochowanym i zmartwychwstać. Wskazując zaś na przykład ziarna wrzuconego w ziemię, mówił najpierw o sobie: „Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy” (J 12, 23). Ale zaraz dodał: „...jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec”, czyli jak Ojciec niedługo wzbudzi z martwych Jezusa, tak też On kiedyś wzbudzi z martwych tych, którzy służą Ukrzyżowanemu i Zmartwychwstałemu Panu. Albowiem tam gdzie On, Syn Człowieczy będzie, On, Zmartwychwstały ze swoim Ciałem, tam też będzie i jego posłuszny uczeń, bo „gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa” (J 12, 26).

Jest oczywiste, że materia, aczkolwiek kryje w sobie pierwiastki życia, sama sobie nie da życia ani zmartwychwstania. Musi tu dojść ożywczy Duch Boży. Dlatego jeszcze raz warto przypomnieć, że „...Ten, co wskrzesił Chrystusa [Jezusa] z martwych, przywróci do życia nasze śmiertelne ciała mocą mieszkającego w nas swego Ducha” (Rz 8, 11). Tego Ducha Bożego otrzymaliśmy. Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że mogliśmy Go otrzymać nadaremnie, jeśli nie będziemy wierzyć w Jego moc, przez którą zostaliśmy przybrani za synów oczekujących odkupienia naszego ciała (por. Rz 8, 23).

Prawda wiary mówiąca o odkupieniu ludzkiego ciała harmonizuje z faktem jedności duszy i ciała w człowieku. Jedność ta jest w czasie ziemskiego bytowania niepełna ze względu na kruchość i słabość ciała oraz śmierć, która doprowadzi do całkowitego rozkładu ciała. Jest to tymczasowość, która po śmierci stanie się jeszcze bardziej doświadczalna, ale właśnie ona woła za pełnią jedności

człowieka i w człowieku. Opierając się na autorytecie Jezusa Chrystusa — a także na Jego przykładzie, ponieważ i u Niego tymczasowość była widoczna przez trzy dni — właśnie wiara w Jego zmartwychwstanie wskazuje na naszą jedność i pełnię, która ujawni się w zmartwychwstaniu naszego ciała³.

Trzeba jednak pamiętać, że w Kościele zawsze byli i nadal są jawni chrześcijanie, którzy uważają, iż mają Ducha Bożego, a nie żyją według Niego. Oni właśnie twierdzą, że nie ma zmartwychwstania ciała. Dyskusję z tą niechrześcijańską postawą spotykamy już w listach św. Pawła do Koryntian. Apostoł Narodów najpierw stwierdził wprost: „dlaczego twierdzą niektórzy z was, że nie ma zmartwychwstania? Jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał” (1 Kor 15, 12–13). A nieco później św. Paweł postawił pytania: „po co tedy przyjmują oni chrzest, jeśli umarli w ogóle nie zmartwychwstaną?... Po co i my każdej chwili wystawiamy się na niebezpieczeństwo?” (1 Kor 15, 29–30). Wszystko to bowiem ma sens tylko wtedy, kiedy wierzymy, „że Ten, który wskrzesił Jezusa, z Jezusem przywróci życie także nam i stawi nas przed sobą razem z wami” (2 Kor 4, 14). Niech te słowa św. Pawła nam wystarczą. Niech wystarczy przypomnienie o pokorze, która konieczna jest dopóty, dopóki żyjemy w naszym śmiertelnym ciele. Niech wystarczy przypomnienie o obowiązku współpracy z Duchem Bożym, aby tegoż Ducha nie zasmucać naszymi grzechami i wątpliwościami odnośnie do naszego zmartwychwstania. Św. Paweł powiedział: „Niech tedy grzech nie panuje w śmiertelnym ciele waszym... ani też nie wydawajcie członków waszego ciała grzechowi na oręż nieprawości, lecz oddawajcie się Bogu, jako już zmartwychwstali i żyjący” (Rz 6, 12–13). Warto zapamiętać, że my już jesteśmy zmartwychwstali i żyjący dzięki Duchowi Świętemu, który jest w nas, a którym zostaliśmy „opieczetowani na dzień odkupienia” (Ef 4, 30), czyli na dzień naszego zmartwychwstania.

III. ZMARTWYCHWSTANIE CIAŁA A ODNOWIENIE CAŁEGO STWORZENIA

Zarówno pisma Pawłowe, jak i pisma Janowe zwracają uwagę na fakt, że nie tylko sam człowiek, ale również całe stworzenie, dotąd poddane znikomości rzeczy przemijających, będzie „wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wdycha w bólach rodzenia” (Rz 8, 21–22). Czyli nie tylko człowiek, ale też cała natura zostanie odnowiona przez zbawiającego Boga. Przemienie postać tego świata, a powstanie nowa, w której wszystko to, co dotąd było dobre, szlachetne i piękne, będzie przemienione i będzie uczestniczyło w chwale synów Bożych. Powstanie więc nowe niebo i nowa ziemia. Bóg Ojciec, który wszystko stworzył i dzięki którego woli wszystko zaistniało, czyli zostało stworzone (por. Ap 4, 11), sam na wieki wieków przekazał klucze śmierci i otchłani swemu Synowi, który był umarły, a oto jest żyjący (por. Ap 1, 18). Gdy pierwsze rzeczy przemijają, ten Syn Boży, Bóg-Człowiek, dzisiaj zasiadający na tronie, wypowie słowa: „Oto czynię wszystko nowe” (Ap 21, 5). A zatem Ukrzyżowany i Zmartwychwstały Pan Wszechświata, Jezus Chrystus, jest sprawcą nie tylko zmartwychwstania ludzkich ciał, ale również ostatecznego odnowienia całego stworzenia.

³ H. Urs von Balthasar, Wywiad udzielony dziennikarzowi R. Farinie w „Die Deutsche Tagespost” 1986, nr 142 z 27 XI, s. 7.

W przedstawionym nauczaniu biblijnym spotykamy się z nową prawdą. Odnowiony będzie nie tylko człowiek, który współpracował z Bogiem w dziele stworzenia i utrzymania świata, ale również cały tenże świat. Wynika z tego, iż wszystko, co człowiek uczynił, zwłaszcza wszystkie wytwory jego ducha, zostaną odnowione. Dlatego sens ma najmniejszy wysiłek człowieka w doskonaleniu samego siebie, sens ma jego praca, sens ma każdy wysiłek we współpracy ze Stwórcą, sens w końcu ma cała kultura, którą człowiek tworzy i przez którą udoskonala siebie, swoje najbliższe otoczenie oraz cały świat.

To syntetyczne nauczanie katolickie wymaga dobrego zrozumienia. Dla osiągnięcia tego celu należy najpierw zastanowić się nad historiozbowym wymiarem kultury ludzkiej. Został on doskonale opisany w dokumentach Soboru Watykańskiego II. Ojcowie soborowi przede wszystkim ujęli kulturę ludzką w jej wymiarze ogólnym. W tej perspektywie mianem „kultury” określili oni „wszystko to, czym człowiek udoskonala i rozwija wielorakie uzdolnienia swego ducha i ciała; stara się przez poznanie i pracę poddać świat pod swoją władzę; czyni bardziej ludzkim życie społeczne tak w rodzinie, jak i w całej społeczności państwowej przez postęp obyczajów i instytucji; wreszcie w dziełach swoich w ciągu wieków wyraża, przekazuje i zachowuje wszelkie doświadczenia duchowe i dążenia — na to, aby służyły postępowi wielu, a nawet całej ludzkości” (KDK 53). Tak rozumiana kultura już ze swej definicji musi mieć jakiś ponadczasowy, czyli nadnaturalny wymiar.

Rozwijając ten temat dalej w *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”*, ojcowie soborowi sukcesywnie pouczyli o konieczności kulturalnego sposobu używania rzeczy i wypowiedzania się, o pielęgnowaniu religii i kształtowaniu obyczajów, o rozwijaniu nauki i sztuki oraz o integralnym kultywowaniu piękna. W tym kontekście spotykamy się z ciekawą wypowiedzią o stosunku wiary do kultury, która powinna harmonijnie urabiać całą osobę ludzką. Odpowiednia wypowiedź Soboru Watykańskiego II brzmi następująco: „Wierni Chrystusowi, pielgrzymujący do niebieskiej ojczyzny powinni szukać i dążyć do tego, co w górze jest... Tajemnica bowiem, zawarta w wierze chrześcijańskiej, dostarcza im wyższych pobudek i pomocy do gorliwszego pełnienia tego zadania. Duch ludzki w większej mierze uwolniony od poddaństwa rzeczom, swobodniej może się wznosić ku oddawaniu czci i kontemplacji Stwórcy. Co więcej, pobudzany łaską uspasabia się do uznawania Słowa Bożego, które zanim stało się Ciałem, żeby wszystko zbawić i zespolić w sobie, już było na świecie jako «światłość prawdziwa, oświecająca każdego człowieka» (J 1, 15). Bóg bowiem, objawiając się ludowi swemu aż do pełnego okazania się w Synu Wcielonym, przemawiał stosownie do stanu kultury, właściwego różnym epokom” (KDK 57). W słowach tych wyraźnie przejawia się myśl o tym, że Ewangelia o Jezusie Chrystusie nieustannie odnawia życie i kulturę upadłego człowieka, zwalcza jego błędy i zło, stale oczyszcza i podnosi obyczaje ludowe, a skarby i przymioty ducha każdego narodu lub wieku niejako użyźnia od wewnątrz bogactwami z wysoka (od Boga), tym samym je umacniając, uzupełniając i naprawiając.

Fundamentem tego uwzniaślającego oddziaływania Ewangelii w kulturach pozostaje osoba Jezusa Chrystusa, żyjącego i działającego dla zbawienia świata (a więc nie tylko pojedynczego człowieka czy też nawet całej ludzkości!) w swoim Kościele. Ten Kościół święty, będąc Stróżem Orędzia Chrystusowego, wypełnia swoje własne zadanie (misję) przez stałe przekazywanie owego Orędzia Zbawienia. Tym samym pobudza i nakłania on do kultury życia osobistego i społecznego oraz wychowuje człowieka do wewnętrznej wolności. Kościół

zachęca, a nawet zobowiązuje do korzystania z sakramentów świętych ustanowionych przez Jezusa Chrystusa. Szczytem celebracji sakramentalnej pozostaje sprawowanie Eucharystii. W momencie sprawowania tego sakramentu Kościół prowadzi nie tylko siebie, ale i całe stworzenie do pełni jedności eschatologicznej, czyli do naszego duchowo-materialnego bytowania w wieczności⁴. Działając więc przede wszystkim w sercach ludzi mocą udzielonego mu Ducha Świętego, Kościół razem z żyjącym w nim Chrystusem nie tylko budzi pragnienia przyszłego wieku, ale także umacnia i na nowo ożywia wszelkie szlachetne pragnienia, dzięki którym życie staje się bardziej ludzkie (por. KDK 39). Ostatecznie więc cała sfera szeroko rozumianej kultury ludzkiej okazuje się być bardzo ważną sprawą w dziejach zbawienia. Albowiem nie tylko sam człowiek z swoim ciałem, ale i jego kultura przejdą do wieczności. Bóg bowiem przygotowuje człowiekowi i całemu stworzeniu nowe niebo i nową ziemię, gdzie będzie panowała prawdziwa sprawiedliwość (por. 2 P 3, 13), a szczęśliwość zastąpi i nieskończenie przewyższy wszelkie pragnienia pokoju (shalom), jakie do czasu żywią serca i kultury ludzkie.

Mając na względzie fakt, że cały świat natury i kultury obdarzony jest swojego rodzaju trwałością i niezniszczalnością, Paweł Ewdokimov mógł powiedzieć: „Jeżeli każdy człowiek na podobieństwo Boże jest żywą ikoną Boga, to kultura jest ikoną Królestwa Bożego. W wieczystej liturgii przyszłego wieku człowiek będzie śpiewać chwałę swemu Panu przez wszystkie elementy kultur, które przejdą przez ogień najwyższego oczyszczenia”⁵. Trudno znaleźć w nowożytnej teologii chrześcijańskiej bardziej syntetyczne wyrażenie tej prawdy objawionej.

W perspektywie szerokiego zrozumienia historiozbowczego kultury ludzkiej także nabiera swego właściwego znaczenia cała doczesna praca człowieka i ludzkości. Nie jest ona tylko uczestnictwem w dziele Stwórcy, który do człowieka wypowiedział słowa: „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (Rdz 1, 28), ale jest ona również uczestnictwem w odkupieńczym dziele Jezusa Chrystusa. „W pracy ludzkiej — czytamy w encyklice *Laborem exercens* — chrześcijanin odnajduje część Chrystusowego Krzyża i przyjmuje ją w tym samym duchu odkupienia, w którym Chrystus przyjął za nas swój krzyż. W tejże samej pracy dzięki światłu, jakie przenika w nas z Chrystusowego Zmartwychwstania, znajdujemy zawsze przeblask nowego życia, nowego dobra, jakby zapowiedź nowego nieba i nowej ziemi (2 P 3, 13)”⁶. Wyrażona w tych słowach myśl papieska jest oczywista. Ludzka praca nabiera swego najgłębszego sensu jedynie w świetle Tajemnicy Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

Ujawniony w blasku poranka wielkanocnego największy sens ludzkiej pracy sprowadza się do tego, że przez swoją pracę człowiek przyczynia się do przetworzenia świata na nową ziemię i nowe niebo. W tym nowym świecie będą żyli zmartwychwstali ludzie. Ojciec święty Jan Paweł II, przemawiając do zebranych na Jasnej Górze robotników Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, a powołując się na naszego czwartego wieszca narodowego, Cypriana Norwida, zawołał: „Praca jest po to, aby się zmartwychwstało”⁷. Słowa te wywołały szcze-

⁴ Por. J. Buxakowski, *Antropologia stosowana*, cz. II, Pelplin 1983, s. 281.

⁵ P. Ewdokimov, *Prawosławie*, Warszawa 1969, s. 352; cyt. za Buxakowskim, dz. cyt., s. 301.

⁶ Jan Paweł II, *Encyklika „Laborem exercens” o pracy ludzkiej*, nr 27, Katowice 1981, s. 61.

⁷ Jan Paweł II, *Przemówienie do robotników Śląska i Zagłębia z 6 VI 1979*, w: *W pielgrzymce do ojczyzny ziemi. Jan Paweł II w Polsce*, Paryż 1980, s. 142–143.

gólny entuzjazm zebranych robotników katolickich. Fakt ten najlepiej potwierdza, iż nie tylko Urząd Nauczycielski, ale i cały Kościół Chrystusowy żyje bardzo głęboko Tajemnicą Zmartwychwstania.

Tajemnica Zmartwychwstania nadaje również głęboki sens indywidualnemu doskonaleniu się każdego człowieka i zdobywaniu przez niego wiedzy. Nie można mówić, że wszelka nauka na ziemi nie ma sensu, ponieważ kiedyś błogosławiony ogłód Boga wypełni i zastąpi wszelką wiedzę ludzką. *Katechizm rzymski Soboru Trydenckiego* poucza, że człowiek zmartwychwstanie ze swoim ciałem oraz z tym wszystkim, co należy do jego prawdziwości, a nawet jego ozdoby. To wszystko będzie mu przywrócone przy zmartwychwstaniu ciała⁸. Konkretnie chodzi o to, że niebo nie będzie tylko miejscem poznania Boga w doskonały sposób, lecz również miejscem indywidualnego rozpoznania pewnych tajemnic, które odnoszą się do człowieka jako członka Kościoła, miejscem rozpoznania wartości i osób związanych z życiem chrześcijanina, miejscem przywrócenia, a nawet dalszego doskonalenia tych wartości indywidualnych, które na ziemi kształtowały doczesne życie człowieka. W tej zaś perspektywie obecna praca człowieka nad urzeczywistnianiem wartości doczesnych i nad zdobywaniem wszelkiego rodzaju wiedzy nabiera również głębokiego sensu historyzobawczego.

Zmartwychwstanie ludzkiego ciała poszerzy te wszystkie elementy, które stanowiły przedmiot pracy człowieka dla swego doskonalenia się lub też przedmiot miłowania i uświęcania na ziemi; to wszystko będzie kontynuowane w wieczności⁹. Po prostu elementy te należą do prawdziwości człowieka i jego ozdoby. Występujące w tym kontekście starsze pojęcie „prawdziwości” człowieka można zastąpić dzisiaj koncepcją „podmiotowości” człowieka. W przemówieniu wygłoszonym w Lublinie podczas spotkania z przedstawicielami świata nauki (1987 r.) papież Jan Paweł II powiedział, że istnieje ścisły związek pomiędzy podmiotowością człowieka a procesem poznawczym, rozwijającym się stopniowo w postaci wielości nauk. Oto jego dosłowna wypowiedź: „Im dalej sięga wysiłek związany z poznaniem, czyli odkryciem prawdy o przedmiotowej rzeczywistości, tym bardziej pogłębia się racja ludzkiej podmiotowości...”¹⁰. Podmiotowość ta ma wymiar transcendencji, bo przekracza ona doczesność. Gwarantem zaś tej ludzkiej podmiotowości i wolności ludzkiego ducha jest osobowy Bóg Biblii i Ewangelii, Bóg Jezusa Chrystusa. Ten sam Bóg, który wskrzesił z martwych Jezusa Chrystusa, jest gwarantem ludzkiej podmiotowości nie tylko tu na ziemi, ale jest nim przede wszystkim w sensie ostatecznym i eschatologicznym. Jak widać, takie nauczanie jest tylko inną formą wyrażenia tego, co powiedziano w *Katechizmie rzymskim* z XVI wieku, a mianowicie, że człowiek zmartwychwstanie ze swoim ciałem i z tym wszystkim, co do jego prawdziwości, a nawet jego ozdoby należy. Wszystko to będzie mu przywrócone razem ze zmartwychwstaniem jego ciała.

⁸ *Katechizm rzymski Soboru Trydenckiego z 1566 r.*, cz. I r. XII, art. IX (wyd. Regensburg 1883, s. 97).

⁹ Por. J. Buxakowski, dz. cyt., s. 142.

¹⁰ Jan Paweł II, *Przemówienie do przedstawicieli świata nauki. Lublin 9 VI 1987*, w: *III wizyta duszpasterska w Polsce*, Watykan 1987, s. 46.

IV. EUCHARYSTIA A ZMARTWYCHWSTANIE LUDZKIEGO CIAŁA

Wraz ze zmartwychwstaniem ludzkiego ciała dokona się odnowienie nieba i ziemi przez moc Ducha Świętego, Ducha Życia, Pana i Ożywiciela. Obecność Ducha Świętego w każdym z chrześcijan, zapoczątkowana przez wiarę i sakrament chrztu, podtrzymywana jest dzięki przyjmowaniu innych sakramentów, szczególnie zaś dzięki uczestniczeniu w świętej Eucharystii (por. KK 33). Ale i na odwrót: moc Ducha Świętego działa w nas przez znaki sakramentalne (por. KK 50). Wynika z tego, że do zmartwychwstania naszego ciała jest konieczny nie tylko Duch Święty, ale także pożywanie Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa. Jedną z modlitw pokomunijnych *Mszалу rzymskiego* stwierdza, że Ojciec niebieski udziela nam w Eucharystii mocy Ducha Świętego, my zaś prosimy Go o to, aby ta moc pozostała w nas i przemieniła nasze życie¹¹. Trudno znaleźć lepsze stwierdzenie misteryjnego związku Eucharystii z faktem zmartwychwstania ludzkiego ciała.

Fundamentem związku Eucharystii ze zmartwychwstaniem ludzkiego ciała pozostaje historiozbowcze powiązanie działania Ducha Świętego z celebracją tego sakramentu. Z jednej strony dzięki działaniu Ducha Świętego możemy się modlić, należeć do Kościoła, przyjmować sakramenty, a zwłaszcza uczestniczyć w Eucharystii. Po prostu bez Ducha Świętego nie moglibyśmy przyjąć ani Eucharystii, ani żadnego innego sakramentu. Z drugiej strony, Eucharystia daje, wzmacnia i przedłuża w nas działanie Ducha Świętego. Każda Eucharystia łączy nas nie tylko z Jezusem Chrystusem, ale i z Ojcem, i z Duchem Świętym. Dlatego godne uczestniczenie w celebracji eucharystycznej wymaga prawdziwej wiary nie tylko w misteryjne działanie Ducha Świętego w doczesności, ale także i w to, że kiedyś jego mocą zostaną ożywione na wieki nasze aktualnie śmiertelne ciała.

Wiara w zmartwychwstanie ludzkiego ciała jest prawdą wiary, dogmatem, który Kościół jawnie wyznaje w każdym symbolu wiary. Zarówno w Składzie Apostolskim, jak i w nicejsko-konstantynopolitańskim „Credo” ze mszy świętej zawarte są słowa: „Wierzę w ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny”. Tymczasem badania socjologiczne postaw tysięcy katolików w Polsce wykazują, że wierzą oni w życie pozagrobowe, w jakieś tam życie, powiedzmy w „life after life” (życie po życiu), ale znaczna ich część odrzuca prawdę o zmartwychwstaniu ciała. W wielkich miastach i osiedlach przemysłowych w dogmat ten nie wierzy średnio około 40% wiernych katolickich, a na przykład w Płocku w zmartwychwstanie ciała wierzy tylko 44,5% katolickiej populacji tego miasta. Pozostali katolicy płocki wątpią lub nie wierzą w zmartwychwstanie ludzkiego ciała. Z reguły w większej mierze tę prawdę wiary przyjmują kobiety niż mężczyźni, wśród których na ogół 50% poddaje ją w wątpliwość lub odrzuca¹². Takie wyniki badań socjologicznych powodują nie tylko postawienie pytania o faktyczną recepcję dogmatu o zmartwychwstaniu ostatecznym przez współczesnych katolików polskich. W kontekście doktryny biblijnej i doświadczeń pierwotnego Kościoła te dane statystyczne wymagają postawienia bardziej zasadniczych pytań odnośnie do postawy życiowej tych ludzi. Zanim jednak pytania

¹¹ *Mszal rzymski*, 1970, Modlitwa po Komunii św. z 32 niedzieli zwykłej w ciągu roku.

¹² Por. W. Piwowarski, *Religijność miejska w rejonie uprzemysłowionym*, Warszawa 1977, s. 200.

te zostaną postawione, choćby pobieżnie należy poznać wspomniany kontekst skrypturystyczno-historyczny.

Dla obecnej refleksji niezmiernie ważna pozostaje jedna szczegółowa myśl biblijna. Zgodnie z nią prawda wiary o zmartwychwstaniu ludzkiego ciała jest mocno związana z Chrystusową zapowiedzią ustanowienia Eucharystii, która jest spożywaniem Jego Ciała i piciem Jego Krwi. Sam Chrystus powiedział: „Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6, 54). Pewność naszego zmartwychwstania z ciałem jest więc z jednej strony związana z Duchem Świętym, a z drugiej zaś strony łączy się silnie z wiarą w Jezusa Chrystusa i pożywaniem Go w Eucharystii. Albowiem w Ewangelii czytamy następujące słowa: „Kto [we Mnie] wierzy, ma życie wieczne” (J 6, 47), a równocześnie: „Ja jestem chlebem żywym... Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6, 51). I raz jeszcze Pan Jezus tak jasno i wyraźnie mówił o związku Eucharystii ze zmartwychwstaniem ciała, że nie powinno to sprawiać żadnych wątpliwości: „Jam jest chleb życia. Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli. To jest chleb, który z nieba zstępuje: kto go spożywa, nie umrze” (J 6, 48–60). A jednak, jak pisze Ewangelista (por. J 6, 66), gdy Pan Jezus wypowiedział te słowa, to wielu uczniów odeszło od Niego. W ciągu wieków ta historia się powtarza — ludzie odchodzili od Jezusa, nadal odchodzą i będą odchodzić aż do skończenia świata.

W czasach pierwotnego Kościoła prawdę wiary o zmartwychwstaniu ludzkiego ciała odrzucano przede wszystkim w poglądach gnostyckich. Gnostycy głosili między innymi, że Jezus Chrystus miał tylko pozorne ciało ludzkie, więc wcale nie potrzebował „zmartwychwstać”. Tenże Chrystus swoją wiedzę przekazał tylko ludziom wybranym, którzy dzięki „wtajemniczeniu” stali się istotami czysto duchowymi, czyli pneumatykami. Pneumatycy nie potrzebują w ogóle ciała, a tylko ludzie nie wtajemniczeni pozostają ograniczeni do czysto zmysłowego życia w śmiertelnym ciele. Konsekwentnie, gnostycy całkowicie wykluczyli zmartwychwstanie ciała, głosząc jednak jakieś życie po śmierci. Zwłaszcza owi ludzie „wtajemniczeni” — pneumatycy — mieliby być sprowadzeni do jakiejś kosmicznej światłości i przez to wyzwoleni całkowicie z materii.

Błędnej nauce gnostyckiej przeciwstawili się wszyscy Ojcowie Kościoła czasów poapostolskich. Co więcej, za faktem zmartwychwstania ciała ludzkiego argumentowali oni właśnie poprzez przypomnienie biblijnego nauczania o związku tego dogmatu z Tajemnicą Eucharystii. Warto tu wspomnieć, że już św. Ignacy Antiocheński († 107) pierwszy mówił o Eucharystii jako o „farmakon tes athanasias” — lekarstwie nieśmiertelności. Lekarstwo to działa na bazie przynależności do Ciała Chrystusa, czyli Kościoła, do którego przynależymy przez chrzest oraz właśnie przez pełny udział w Eucharystii¹³. Jeszcze wyraźniej wypowiedział się w tej kwestii inny Ojciec Kościoła, św. Ireneusz, biskup Lyonu, żyjący w II wieku po Chrystusie († 202). Zwalczając błędy gnostyckie, napisał on następujące słowa: „Jak mogą [heretycy] mówić, że ciało idzie ku zniszczeniu i nie jest zdolne do udziału w życiu, skoro żywi się Ciałem i Krwią Pańską? Niech więc zmieniają swą naukę albo też powstrzymają się od ofiar... Jeżeli wino mieszane w kielichu oraz przygotowany chleb, przyjmując Słowo Boże, stają się Eucharystią, czyli Ciałem Chrystusa, i dzięki nim wzrasta i scala się materia naszego ciała, to jakże mogą oni mówić, że ciało nie jest zdolne do przyjęcia daru Bożego, którym jest życie wieczne; ciało karmione Ciałem

¹³ Św. Ignacy Antiocheński, *List do Efezjan* 20, 2.

i Krwią Pana i będące częścią Jego Ciała?”¹⁴.

Wydaje się, że myśli sformułowane w II wieku po Chrystusie przez św. Ireneusza z Lyonu nic nie straciły ze swego znaczenia w II połowie XX wieku. Albowiem błędy gnostyckie negujące zmartwychwstanie ciała ludzkiego odżywiają także dzisiaj¹⁵. Zjawisko to bardzo mocno jawi się w kulturze Zachodu, gdzie raz po raz głosi się wiarę w reinkarnację, metempsychozę, polingenezę, czy wędrówkę dusz. Często są to bardzo prymitywne wierzenia, od których chciałby się uwolnić dziś np. buddyzm, a trudno mu to przychodzi, bo europejscy gnostycy od nowa są zafascynowani tymi problemami. Dzisiejsze formy okultyzmu czy nawet satanizmu mają swoje źródło w starożytnych błędach gnostycznych, przyjmując od nich, że człowiek pod względem ducha pochodzi od przasady dobra i światłości, a pod względem ciała — od przasady zła i ciemności, a zatem w życiu ludzkim można opowiedzieć się za jednym lub drugim. Konsekwentnie nie przyjmują oni też w ogóle jakiegokolwiek zmartwychwstania ciała, nie mówiąc już o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Jak sugerują to przytoczone powyżej dane statystyczne, tendencje negujące zmartwychwstanie ludzkiego ciała nie są obce także wierze współczesnych katolików polskich.

Cały dopiero co wspomniany kontekst biblijno-historyczny powoduje powstanie zasadniczych pytań odnośnie do tych ludzi, którzy nie wierzą w zmartwychwstanie ciała. Czy ludzie ci są jeszcze katolikami? Czy są oni jeszcze w Kościele? Dlaczego ulegają pokusom duchowego życia bez zmartwychwstania ciała? Czy ludzie, którzy nie wierzą w zmartwychwstanie ciała, wierzą w ogóle Ewangelii? Chyba nie. Dlaczego zatem przychodzą na ofiarę Mszy św. i do Komunii św.? Czy nie byłoby lepiej — jak powiedział św. Ireneusz — aby powstrzymali się od składania ofiar Bogu, czyli od uczestniczenia w Ofierze Eucharystycznej? Można chyba śmiało powiedzieć, że chrześcijanin, który nie wierzy w zmartwychwstanie ciała ludzkiego, nie jest chrześcijaninem i nie wolno mu przystąpić do Komunii św., ponieważ jest on poza społecznością ludzi wierzących, czyli poza Kościołem.

Te uwagi dotyczące braku wiary w zmartwychwstanie ludzkiego ciała są konieczne ze względu na stałą pokusę złego ducha, jakiej chrześcijanie ulegali i — jak widzimy — nadal ulegają. Pokusa ta jest czymś złożonym. Z jednej strony można słyszeć słowa szatana przekazane przez *Księgę Rodzaju*, a skierowane do pierwszych ludzi: „Na pewno nie pomrzecie” (Rdz 3, 4). Natomiast z drugiej strony ten sam zły duch czyni wszystko, aby człowiek nie wierzył następującemu słowu Jezusa Chrystusa: „Jeżeli nie będziecie spożywali ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6, 53). A więc cała pokusa sprowadza się do tego, aby człowiek nie uczestniczył w Eucharystii, albo by brał w niej udział bez wiary. Szatan dobrze wie, że człowiek spożywając Ciało i Krew Chrystusa bez wiary, nie „baczy na samego siebie” i spożywa je niegodnie. A kto tak „spożywa i pije, nie zważając na Ciało Pańskie, wyrok sobie spożywa i pije” (1 Kor 11, 28–29). Złemu duchowi chodzi o to, aby człowiek stał się winny Ciała i Krwi Pańskiej. Aby to osiągnąć, prowadzi on niektórych współczesnych chrześcijan do braku wiary w zmartwychwstanie ludzkiego ciała.

¹⁴ Św. Ireneusz, *Adversus haereses* IV, 18, 5 i V, 2, 2–3.

¹⁵ Por. B. Częsz, *Eucharystia w nauczaniu św. Ireneusza*, w: *Pokarm nieśmiertelności. Eucharystia w życiu pierwszych chrześcijan*, red. W. Myszor — E. Stanula, Katowice 1987, s. 57.

Należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt. Kultura ludzka i wszystko, co człowiek czyni dobrego, szlachetnego i pięknego dla doskonalenia siebie samego i ludzkości, ma swe źródło w Eucharystii i do Eucharystii prowadzi. *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*, mówiąc o zadatku nadziei na nowe niebo i nową ziemię, mówiąc o zadatku pożywienia na drogę, wskazuje na to, że Bóg ten właśnie zadatek zostawił nam w tym sakramencie wiary, w którym składniki przyrody, wyhodowane przez ludzi, przemieniają się w Ciało i Krew chwalebną podczas wieczerzy braterskiego zespolenia i przedsmaku uczyty niebieskiej (por. KDK 38). Hodowanie składników przyrody jest to przecież kultura agrarna, a wieczerza braterskiego zespolenia — to kultura ludzkiego współżycia i świętowania. Ludzie bez kultury nie mają świąt lub je likwidują, a przecież one składają się na „kult” Eucharystii, czyli na cześć i uwielbienie Chrystusa, a przez Niego i Ojca w niebie. Słowo „kult” ma zresztą to samo pochodzenie co wyraz „kultura”. Oba wywodzą się z tego samego rdzenia. Dlatego cokolwiek czynimy w duchu Pana, umocnieni Ciałem i Krwią Jego, ma swój własny, niezniszczalny sens. Wszystko to bowiem pozostanie w wieczności. Jak uczą ojcowie Soboru Watykańskiego II, wszystkie dobra natury oraz owoce ludzkiej zapobiegliwości ludzie odnajdą na nowo, ale oczyszczone, rozświetlone i przemienione wtedy, gdy Chrystus odda Ojcu „wieczne i powszechne królestwo” (KDK 39).

W kontekście takiego nauczania kościelnego staje się oczywiste, że chrześcijanin, który posiada pewną kulturę myślenia i działania, musi odznaczać się również pewną kulturą konsekwencji w swoim życiu. Konsekwencja ta wynika ze świadomości chrześcijańskiej, która to świadomość musi przyjąć zmartwychwstanie Chrystusa i zmartwychwstanie człowieka razem z tym ciałem, które nosi on w czasie ziemskiej egzystencji. Naturalnie, zmartwychwstałe ciało ludzkie będzie wspaniałe, nie poddane cierpieniu. Będzie to ciało duchowe, choć tak prawdziwe, jak ciało Jezusa Chrystusa, który siedzi po prawicy Ojca, i jak ciało Najświętszej Maryi Panny wzięte do nieba i zażywające błogosławionego oglądu Boga.

Prawda o zmartwychwstaniu ludzkiego ciała jest związana nie tylko z chrześcijańską kulturą konsekwencji, ale także z pewnym entuzjazmem. Jest to entuzjazm najpierw dla piękna, dobra, prawdy i dla wszystkiego, co człowieka udoskonala. Bez tego rodzaju entuzjazmu w ogóle nie byłoby kultury. Ale to nie jest wszystko. Tu trzeba jeszcze dużej dozy entuzjazmu dla samej prawdy o zmartwychwstaniu ciała. Prawda ta, połączona z radością, jest tak wspaniała, że w jej świetle całe życie chrześcijańskie nabiera innej treści i innych barw. Mimo że współcześni chrześcijanie wierzą w tę prawdę, to jednak nie widać u nich tego entuzjazmu, jaki występował u chrześcijan pierwszych wieków i u ludzi świętych. Na przykład w dziełach św. Piotra Chryzologa, Ojca i Doktora Kościoła († 450), można wyczytać takie słowa: „Mówić o zmartwychwstaniu, bracia, jest zawsze pocieszającym, słuchać o nim bez przerwy jest zachętą do głębokiej ufności w nagrodę wieczną, albowiem nikt chętnie nie umiera, chęć do życia nigdy nie ustaje. Dlatego niech w ustach naszych słowo «zmartwychwstanie» ciągle rozbrzmiewa, niech nieustannie dzwoni do ucha serca naszego: aby śmierć, która zmysły nasze bez końca opanowała, z jej strachem i z jej skargami wypędzić z naszej duszy. Człowieku, przyjmij dar wiary, za darmo ci go dają: przyjmij wierząc w zmartwychwstanie, bo Jezus jest naszym życiem i zmartwychwstaniem”¹⁶. A więc autor tych słów radował się nie tylko z faktu

¹⁶ Św. Piotr Chryzolog, *Kazanie* 118, PL 52, 522–524.

zmartwychwstania, ale i z tego, że mógł o tym mówić.

Tego rodzaju radość jest niewątpliwie darem Ducha Świętego, którego mocą będziemy ożywieni do nowego życia razem ze wspaniałym naszym ciałem ukształtowanym na wzór Ciała Zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa. Ten Jezus Chrystus, mówiąc do biblijnej Marty, że On sam jest zmartwychwstaniem i życiem, a każdy, kto żyje i wierzy w niego, nie umrze na wieki, spytał ją: „Czy wierzysz w to?” Na to Marta odpowiedziała: „Tak, Panie, ja wciąż wierzę, że Ty jesteś Chrystus, Syn Boży, który miał przyjść na ten świat” (J 11, 25–27). Nasza odpowiedź na identyczne pytanie Chrystusa do nas skierowane musi być taka sama, albo nie wolno nam uczestniczyć w Eucharystii.